

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy. \*

Nekrologi i reklamy 60 groszy. \*

\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy

\* Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.  
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

## Sady wydzierżawi

zaraz Administracja Dóbr Nieborów, poczta Łowicz.

## O honor domu!..

MOTTO: Przyszli z daleka pokorni i cisi.  
„Ogrzać się chcemy u twego ogniska,  
Bogom twym czołem uderzyć w pokorze,  
I garstką ryżu—pokrzepić swe ciało“.  
Lecz gdy nadeszła noc,—jak nawałnica  
Ruszyli wściekli do stopni ołtarza,  
Depcząc nogami świątynicy zasłone,  
W popiół zmieniając zręby mojej chaty.  
(z Rabindranath - Thagore'a).

W numerze 6 dwutygodnika „Odrodzenie Pracy” organie nowo powstałej partji sanacyjnej, p. Fr. Ciechański, jako jeden z siedmiu posiadających w partji dyplomy uniwersyteckie, uderzył w wielki dzwon, że każdy kto przez „bojaźń idei” nie przechyli się do owej partji i nie będzie popierał jej eksperymentów, zyska miano koltuna, stronnictwo zaś jego z całą bezwzględnością zwalczać będzie „koltunstwo i koltunerję”, a dyplomy uniwersyteckie pozwolą partji „poznać się i na koltunstwie prawicy i dyletanckich eksperymentach lewicy”.

Przysłowie „nie święci garnki lepią” ma być unicestwione, partja zaś zwalczać będzie wszystkich tych „nie świętych” co się zabiorą do lepienia garnków. Odtąd tylko święci mogą to robić. Na innym miejscu powiada p. Fr. C., że „nie będzie już podziału ludzi na tych którym służą i tych którzy służą. Nie będzie podziału na obywateli rozkazujących i obywateli „załęknionych”. (A co się wtedy stanie z owymi dyplomami?)

„Tłum „załęknionych”, kończy p. Fr. C., pracujących na garstkę wybranych, oglądających oblicze Wielkiego Chama—to negatywny ideał, od którego im dalej jesteśmy, tem bliżsi do potęgi prawdziwej”.

Tak powiedział pan Fr. Ciechański, niedawno przybyły z kresów, nie znający ani naszych dążeń ani naszych ideałów i nie wiedzący o tem, żeśmy tu, na księstwie nigdy nie byli „załęknieni”. Zarówno włościanie, jak mieszkańcy Łowicza rządzą się od wieków prawami wydawanymi przez arcybiskupów i jako wolni nikogo się nie lękali..

P. Fr. C. spędziwszy życie w Rosji—kolebce niewolników, czemu tam nie czynił wysiłków by nie było obywateli załęknionych, czemu pierwszy z za-

łęknionych uszedł stamtąd do Łowicza? A tam wielkie było pole do pracy—zwłaszcza na kresach i „koltunstwo” którem p. Fr. C. tak obficie nas obdarza, stamtąd przywędrowało do nas, myśmy go nieznali. Gabryela Zapolska, która panu Fr. C. tak imponuje swemi typami—też z kresów pochodzi—Korwin-Piotrowska z domu i typy te napewno stamtąd literaturze polskiej przyswoiła, a nawet „oblicze Wielkiego Chama” autor nam z kresów narzucił.

Tam można było widzieć typy tych królewiat przyjeżdżających na kijowskie kontrakty poszóstnemi karocami z kozakami w pańskich barwach na kozle.

Gdy godzili na służbę plenipotentą—kornie stojącego u drzwi, pod koniec ugody rzucali czasem łaskawe pytanie od niechcenia:

— A kto go rodzi?

— Czarnołuska...

— No, to niech siada!...

My takich typów nie znaleźmy tutaj i dziwnem mi się wydaje gdy ktoś stamtąd przybywszy do najwolniejszego zakątka kraju, chce nowy zaprowadzać ład.

Jako jeden ze starszych mieszkańców Łowicza mam prawo i obowiązek uświadomić p. Fr. C. że mniej więcej przed 45 laty nie było na księstwie ni w Łowiczu żadnych partyj, był tylko jeden polski naród uciskany przez Moskali, a że nauka była zabraniana, więc każdy kto umiał czytać—szedł w lud, nie obawiając się Sybiru, i niósł za pazuchą elementarz lub gazetę. Był taki p. Władysław Tarczyński, Romuald Oczykowski, Ksiądz Swiniarski, kupiec Stefan Markowski, malarz Rudolf Sarbiewski, weterynarz Stanisław Pryfer, obywatel ziemski Władysław Grabski w Borowie, doktor Bronisław Behrens (ewangelik), pastor Oppman, pastor Bursche, Leon Kruszyński, Maurycy Holland (żyd), Szałajski dróżnik, Tymowski, zawiadowca i wszyscy razem zgodnie pracowali nad oświatą ludową, przenosili, przemycali książki i gazety i każdy na swój sposób pracował.

Córki i żony nasze nie tańczyły fox-trotta i schimmy a tworzyły u siebie w domu bezpłatne ochronki. Nie jestem w stanie wymienić dziś wszystkich nazwisk: Marja Etchhornówna, Helena Szymanowska, Stanisława Konarzewska, Teodora Oppmanówna i miljon innych, każdy rzemieślnik co inteligentniejszy, każdy urzędnik niósł swoją wiedzę i czas dla drugich, ale nie było partyj. Pracę tę błogosławiono wszędzie i nikt jej nieśmiało nazwać

kołtuństwem. Gdy po kilkunastu latach rezultat pracy był duży, włościanie byli dość uświadomieni, wtedy zaczęli się pojawiać. Miłguje Malinowscy, różni wyzwolenicy i zaczęły się tworzyć partie, zaczęto klinami rozbijać naród i zaczął wtedy człowiek być człowiekiem wilkiem. Powstawało coraz więcej partii, aż dzisiaj p. Fr. C. chlubi się iż założył siedmnastą partję, a wszystko co nie należy do niej—kołtuństwem jest!

Co robił p. Fr. C. i podobni jemu przez całe swe życie gdy dopiero pod koniec dojrzałego wieku założyli partję, która ma ludzkość zbawić? Jednym z punktów uszczęśliwienia będą śluby cywilne, których p. Fr. C. jest zwolennikiem i tak iść będziemy coraz dalej, aż znajdziemy się u wrót bolszewizmu! A jednak sanacja traci już grunt pod nogami, nawet P. P. S. już w nią nie wierzy. Stoją jeszcze niektórzy zapatrzeni w swego przewodcę, bez ruchu, bez woli, starają się z oblicza sfinksa wyczytać przyszłość—lecz sfinks milczy...jak tamten z przed tysięcy lat.

W jednym tylko mogę p. Fr. C. upewnić, że gdyby zmobilizował wszystkie dyplomy Polski i gdyby stworzył jeszcze siedmnaście partji to naród polski zawsze iść będzie z Bogiem i Ojczyzną, a jak powiedział nasz mistrz Sienkiewicz: Wojny przemianą, partje poznikają, a msza odprawiać się będzie...

*K. Rybacki.*

## Drogowskaz.

Zbłąkanemu okrętowi wśród uspakajającego morza za drogowskaz do zbawiennego portu służą: busola, gwiazdy i latarnia morska.

Zdezorientowanemu w okolicy podróżnikowi za zbawczą wskazówkę w odnalezieniu właściwej drogi służą—drogowskaz drogowy.

JADWIGA CZARNECKA.

### Sermierze o istotne dobro i potęgę Polski.

*(ciąg dalszy).*

Następny mówca, prezes zarządu głównego Stowarzyszenia, senator Siciński, podziękował za serdeczne słowa powitania, poczem wyjaśnił przyczyny obioru Gdańska na miejsce zjazdu; następnie skierował swe przemówienie na tory wychowawcze, wyjaśniając stanowisko nauczyciela, jako podstawowego kierownika narodu, czerpiącego zasoby energii w umiłowaniu Ojczyzny i ze zrozumienia, że na nim spoczywają przyszłe losy kraju. Wytkniętą drogą nauczyciela winny być ideały ogólnoludzkie ze szczególnem uwzględnieniem ideałów i dążeń ojczysto narodowych, gdyż te jedynie uprawiają należycie głębię duszy dziecka polskiego pod zasiew zdrowej wiedzy. Ideały czysto narodowe nie wyrobują w obywatelach ducha zaborczego, bo zaborczą Polskę nigdy nie była, lecz pozwolą zachować odporność w walce, która trwać będzie zawsze z uwagi na wyjątkowo niekorzystne położenie geograficzne Polski. Ta odporność na zakusy wrogich nam sąsiadów może wyrobić się w społeczeństwie jedynie wtedy, gdy nauczyciel polski przejmie się swą rolą i stanie na wysokości swego szczytnego zadania.

Dla zadokumentowania niespożytej energii twórczej naszego narodu, który pomimo ciężkich przeżyć zwyciężył i wskrzesił życie pogrzebanej

Lecz co jest ową busolą, gwiazdami, latarnią morską lub drogowskazem drogowym dla zbłąkanego w życiu politycznym narodu?

— Wskazania mężów światłych, świadomych przewodniej misji swej, powodujących się jedynie miłością względem tegoż narodu.

Wśród dzisiejszego społeczeństwa na ustach jest stale jedno pytanie: Jaką jest właściwie nasza misja dzisiejsza? I oto na to pytanie daje nam wyczerpującą odpowiedź Naczelna Rada Związku Ludowo-Narodowego, wskazując nam najgroźniejsze niebezpieczeństwa chwili i wypływające z nich zadania.

Oto one:

1) Dążenie panoszących się dziś żywiołów do wysunięcia na czoło polityki materialnych interesów poszczególnych grup społecznych i zabiegów o ich załatwienie, do utopienia w tych zabiegach wielkich celów i zadań polityki narodu, zabicia myśli narodowej i rozproszenia sił narodowych zmusza nas do wyteżenia całej energii w pracy nad uświadomieniem narodowi jego dobra, jego celów i zadań i w walce o zwycięstwo rozumu politycznego, myśli narodowej i zasad moralnych.

2) Wobec stwierdzonej akcji planowej, dążącej do rozbicia życia religijnego w kraju i odebrania naszemu narodowi charakteru narodu katolickiego, Rada Naczelna kładzie szczególny nacisk na obowiązek członków Związku pracy nad wzmocnieniem ducha religijnego w narodzie i powagi Kościoła Katolickiego w państwie, przypominając, że religia dla nas jest celem, któremu służymy, a nie środkiem, mającym służyć interesom politycznym lub społecznym. Rada wzywa członków Związku do czujności w tej dziedzinie i do energicznej walki ze wszelką robotą, prowadzoną przeciw katolicyzmowi w kraju.

3) Wzrost propagandy komunistycznej i siły organizacji komunistycznych w kraju, zagrażający rozkładem naszego życia społecznego i naszego państwa, nakazuje nam zwrócić dziś szczególne wysiłki do pracy wśród ludności robotniczej nad uświadomieniem jej dobra i dobra kraju oraz do bezwzględ-

przez wrogów Ojczyzny, orkiestra sokola zagrała „Mazurek Dąbrowskiego” tę melodię wieczyście umiłowaną, wieczyście świeżą, wieczyście potężną.

Po chwili uroczystego skupienia duchowego, które malowało się na wszystkich obliczach, zabrał głos, komisarz polski w Gdańsku, Strasburger przemówienie jego miało charakter polityczny, gdyż wydatnił on znaczenie Gdańska dla Polski, niewymowne korzyści, jakie osiągnęliśmy przez uzyskanie dla handlu tak znakomitego portu oraz podkreślił ważność uzyskania protektoratu nad terenem wolnego miasta. Wskutek tej wielkiej zdobyczy politycznej, zawarowanej traktatem wersalskim, wzmógł się handel i znaczenie Polski, na czem poważnie zyskali i obywatele Gdańska, bo jak się okazuje, obroty handlowe trzykrotnie zwiększyły się od czasów najlepszych konjunktur przedwojennych. Rozwój handlu spowodował potrzebę rozbudowy tego starego i ciasnego portu, co w przyszłości będzie wspólnymi siłami zrealizowane. Pragnień osiągnięcia tej placówki handlowej Polska nie ukrywa, nazywając je pozytywnymi, gdyż istotnie potrzebujemy Gdańska. Port ten jest nieodzownym dla wzmocnienia się ekonomicznego naszego kraju. Co do Gdyni będącej wyłączną naszą własnością, to rozwój tego portu ma daleko lepsze warunki terytorjalne tak pod względem rozległości, jak i własności fizycznych, a mianowicie, grunta torfiaste nadają się do łatwego opanowania i rozszerzenia przystani. Dokonano już prac olbrzymich, które zakreślono szeroko i robota idzie rażno dzięki zawartej niedawno umowie z konsorcjum francuskim. Zajętych jest przy pracy stale

dnej walki przeciw wszelkim próbom narzucania ludności naszej przewrotowych dążeń.

4) Wreszcie, wobec rozzuchwalenia się żywiołów niepolskich w dążeniach przeciwpaństwowych, które między innymi znalazły dobitny wyraz w ostatnich wyborach samorządowych, Rada wzywa organizacje Związku, działające na terenach starcia z temi żywiołami, do wzmożonej czujności wytężonej pracy oraz szybkiego i dokładnego informowania władz Związku o położeniu i potrzebach organizacji miejscowych.

W zakończeniu Rada wzywa przedstawicielstwo parlamentarne Związku Ludowo - Narodowego do przeprowadzenia nadal energicznej akcji politycznej w dotychczasowym duchu. *Civis.*

## Ze zjazdu jubileuszowego C. T. R.

(dokończenie)

Niewątpliwie rolnicy polscy, kierujący się zdrowym rozsądkiem, doprowadzą do tego. C. T. R. wzięło sobie za cel, ugruntowanie potęgi wskrzeszonej Ojczyzny na trwałych fundamentach, jakimi są dobrobyt i społeczeństwo rzesz rolniczych. Do tego celu C. T. R. idzie mimo wszelkie przeszkody, nawet sfery rządzące utrudniały wszelkie poczynania, traktując rolnictwo po macoszemu. Nowe prądy polityczne—wielce hamowały prace nad odbudową gospodarczą i społeczną wsi.

Nowa przybywa C. T. Rolniczemu zasługa za pracę podjętą wśród kobiet, która sprawia, że gospodynie nie tylko w postępie rolnym nie przeszkadzają, ale jeszcze opieszalych mężów na drogę umiejętnej pracy wciągają.

Aleksander Świętochowski w dziele swem: „Historja chłopów w Polsce”, pisze, że obecne pokolenie ziemiańskie wyrównywa niesprawiedliwość

dziejową względem wsi, podnosząc lud wiejski na wyższy szczebel społeczeństwa i dobrobytu. Słuszny to sąd, podzielać go musi każdy, kto uczciwie patrzy na stosunki wiejskie.

Dużo już zdziałano, ale olbrzymie pole pracy leży przed nami; ziemia, żywicielka nasza, czeka na umiejętną, zgodną pracę rąk i mózgów naszych, kierowanych miłującym sercem polskim. Za taką tylko pracę naszą Ziemia rodzinna odda nam swe skarby i uczyni nas wolnymi od nędzy i trosk w potężnej Ojczyźnie.

Po ciężkich doświadczeniach, Rząd polski zdaje się już dochodzić do przekonania, że tylko na rozkwicie rolnictwa oprze się i utrzyma potęgę Państwa. Nietylko rząd, nietylko towarzystwa rolnicze, ale cały naród musi zainteresować się rolnictwem.

Oświata rzesz rolniczych, to najpilniejsze zadanie. W towarzystwach rolniczych jest pole pracy dla duchowieństwa, nauczycielstwa, inteligencji wiejskiej i miejskiej. A na tych polach jakże mała jest garstka uznojonnych pracowników. O, bo to pole pracy ciche i ciężkie.

Cóż to jest Towarzystwo Rolnicze? Nie jest to partja polityczna, której chodzi o wpływy na wsi, nie jest tow. akcyjne, któremu chodzi o zyski rozmaite, to—instytucja nawskroś ideowa, pochłaniająca ofiarną pracę i niepomierny wysiłek, aby rzesze wiejskie ubogie i niezaradne uczynić siłą kulturalną, twórczą. Ale ta właśnie znojna praca—to kuźnia w której wykuwa się lepsza dola ludu rolnego i wielka przyszłość Narodu. W tem dziele wszyscy Polacy powinni współdziałać, a nadewszystko lud wiejski musi tam skupiać się i siłę czerpać. Jest już lepiej, dołożmy wszyscy starań, by dobra przysporzyć.

Zwłaszcza młode pokolenie, to dzielne pokolenie, co krwią swoją znaczyło granicę wolnej Ojczyzny, niechajże przyczynia się do rozwoju polskiego rolnictwa; najpożyteczniejszą szkołą życia i obo-

1000 robotników, między którymi jest coś 15 cudzoziemców, przeważnie specjalistów. Pochwalając w swem rzeczowym przemówieniu pomysł urządzenia zjazdu nauczycielskiego właśnie w Gdańsku i umieszczenie w programie wycieczek po polskiem wybrzeżu, p. komisarz zwrócił się do obecnych z gorącym apelem, ażeby wszystko to, co zobaczą i usłyszą w czasie zwiedzania, starali się opowiedzieć po całej Polsce i zaszczerpić w swych wychowankach prawdziwe zrozumienie doniosłości dostępu do morza i wypielegnować w młodocianych duszyczkach myśl, że Polska nigdy nie ustąpi z praw do morza pomimo niesłychanie zaborczej polityki niemieckiej.

Referat następnego mówcy, przedstawiciela Ministerstwa W. R. i O. P., szefa sekcji szkolnictwa powszechnego, p. Żlobickiego, dotyczył rozwoju szkolnictwa w Polsce.

Wniknięcie w obecny stan rozwoju szkolnictwa, zwłaszcza powszechnego, które jest podstawą oświaty, nazwał rachunkiem sumienia społeczeństwa polskiego po 10 letniej pracy na tem polu. Przed odzyskaniem niepodległości społeczeństwo polskie było rozbite na 3 zabory, a ściślej biorąc na 9 części, gdyż każda dzielnica miała odrębny ustroj szkolnictwa; o jednolitości charakteru nauczania przeto nie mogło być mowy. Po przejściu szkolnictwa wręce polskie nie było żadnej opieki nad niem, nie było żadnych programów ni odpowiednich podręczników szkolnych, a liczba kwalifikowanych nauczycieli wynosiła aż 20%. Piąta część dzieci nie uczęszczała wcale do szkół, a okres nauki redukowal się do 5-u miesięcy zimo-

wych, co przyczyniło się do otrzymania po zaborcach spuścizny w postaci zastraszającego analfabetyzmu. Jakież rezultaty osiągnęliśmy po 10-u latach? Otóż mamy już jednolitość w programach i posiadamy administrację szkolną nie gorszą niż zagranicą.

Wprawdzie programy ministerjalne nie mogą być jeszcze zrealizowane, gdyż brak szkół o należytym poziomie organizacyjnym, lecz w tym kierunku wysiła się ciągle społeczeństwo nasze i po miastach i większych osadach mamy już szkoły powszechne 7-o klasowe, w których możliwym jest nauczanie wedlug wymagań programu. Pociuszającym jest także objaw samokształcenia nauczycieli, by sprostać zadaniom wyżej postawionego nauczania. Ministerstwo zorganizowało dotychczas 1500 kursów nauczycielskich i cały szereg wyższych kursów oraz dwuletnie instytuty. W szkołach 7-o klasowych pobiera naukę przeszło milion dzieci; pobudowano już 4 000 izb szkolnych, a 3.000 jest w budowie. Warszawskie szkoły 7-o klasowe urządziły w r. b. wystawę szkolną w 70 u salach, godną pokazania zagranicy. Jest nieplonna nadzieja, że za 10 lat będzie się uczyło o 2 miliony więcej dzieci w samych 7-o kl. szkołach, gdzie będą przygotowane zyciowo i obywatelsko, ażeby dojrzało przekonanie, że żaden Polak nie pozwoli na odebranie sobie ani piędzi ziemi ojczystej, a będzie zmierzał do zgotowania ogólnego dobrobytu i pomyślności kraju.

c. d. n.

wiązków są i zawsze będą zrzeszenia rolniczo-oświatowe.

Od naszej pracy zależy nasza i kraju przyszłość; niechajże wolna ziemia polska nie czeka dłużej. Włościanin, ziemianin, ksiądz czy nauczyciel, stary pracownik, co już dziesiątki lat sprawie społecznej służy i młody druh, którego wrażliwa dusza wzdryga się na widok ciemnoty i biedy—wszyscy razem stawajmy przy pracy w zrzeszeniach rolniczych. Pod opieką władz Wolnej Ojczyzny postęp rolniczy i oświata rychło przebudują życie naszych wsi. A będzie to wielkie dzieło nie tych lub tamtych, prawych czy lewych, ale wynik ideowy, cichej, mozolnej pracy wszystkich dzielnych synów Ojczyzny.

podaje *Aniela Chmielińska.*

## O zapomnianą przeszłość.

Naród to jednia duchowa, wiążąca trzy pokolenia: przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. To, co go krzepi, wiąże, nadaje charakter spójności i trwałości, to wspólnie przeżywane przez przodków dni chwały i klęski; we wspomnieniach o minionych mozolach i poczynionych doświadczeniach następnego pokolenia szukają też źródeł siły dla siebie, a zarazem dołączają własne przeżycia i powiększają dziedzictwo dla tych, co nastąpić mają. Stąd wniosek, że pokolenie teraźniejsze nietylko myśleć musi, aby z pracy swej dla przyszłego coś przekazało, ale także o zachowaniu tego, co mu przeszłość przekazała w postaci pomników materialnych i duchowych. Tu leży też źródło troski, jaką społeczeństwa kulturalne otaczają w obrębie swego oddziaływania wszystko, co przypomina mu o minionych losach.

U nas w Łowiczu niestety bardzo niewiele myśli się dotąd o zachowaniu zabytków przeszłości, jeżeli coś zrobiono dla obrony jej śladów było to czynem nielicznych jednostek, borykających się z obojętnością ogółu. Dodać należy na pocieszenie, że dzieje się to w większości podobnych naszymu miastu miejscowości. Osobiście przekonałem się o tem w jednej ze swoich wycieczek po kraju. W szeregu osad i miasteczek miałem możność zwiedzić rozmaite wielkości i okazałości ruiny zamków, nigdzie niestety, za wyjątkiem Koła (szlak mej wędrówki biegł dorzeczem Warty,) nie znalazłem śladu najmniejszych robót konserwatorskich. Imponujące ruiny zamku w Łęczycy w okropnym opuszczeniu, obecnie podobno rząd niemi się zaopiekował, zamki w Uniejowie i Borysławicach Biskupich pod Kłodawą w podobnym stanie. Jedynie Koło, posiadające zwaliska zamku, w postaci czworoboku ścian i baszty zdobyło się na usunięcie chwastów ze szczelin splekanych murów i pokrycie górnej nawierzchni warstwą cementu, zabezpieczającego przed niszczyielską siłą deszczu.

Łowicz posiada także szczątki murów dawnego zamku prymasów, sięgającego początkiem głębi mroków dziejów ojczystych. Niemy świadek świetności Łowicza wystawiony na działanie sił natury, i gorszej może jeszcze, ciemnoty ludzkiej, rozsypuje się w proch; zniknie też pewnie za lat kilka z powierzchni ziemi, jeżeli nie będą przedsięwzięte środki ratunku. Same zwaliska zamku nie przedstawiają już dziś żadnej wartości architektonicznej, zasługują jednak na troskę ze strony ogółu Łowicza, jako świadek minionej przeszłości, i choćby z tego stanowiska należałoby zabezpieczyć je przed zagładą, tembardziej, że wysuwana zwykle przeszkoda, w postaci braku środków pieniężnych, odpada prawie całkowicie. Albowiem dla zabezpieczenia szacownie-

go zabytku wystarczy najpierw usunąć zupełnie wszelkie krzaki, chwasty i drzewka. Oczyścić z narostów szczeliny murów, a nawierzchnię oczyszczoną pokryć cienką warstwą cementu. Drzewka w zagłębieniu między murami mogłyby pozostać, również, jak i groby z wielkiej wojny! Gruz leżący zewnątrz murów możnaby zużytkować, wywołując go na zniwelowanie dołów lub usypanie jakiej grobli; całość ruiny zyskałaby tylko na tem.

Wszystko to da się wykonać minimalnym nakładem pracy i kosztów, zresztą można się odnieść z apelem do młodzieży szkolnej, organizacji społecznych i te napewno nie uchylą się od pomocy. Istnienie ruin zamkowych byłoby w ten sposób przedłużone o długie dziesiątek lat.

Dziwnym jednocześnie wydaje się fakt zupełnego pominięcia dawnych tradycji Łowicza z pod rządów prymasów, kiedy to miasto jaśniało sławą i dobrobytem. Dotychczasowe zarządy miasta nie zrobiły nic, aby zaświadczyć, że przecież istnieją wspomnienia tych czasów w tradycji. Należałoby chociaż przy nadawaniu nazw nowym ulicom mianować jedną z nich „gnieźnińską”, „prymasowską” lub nawet nazwiskiem któregoś z najbardziej zasłużonych włodarzy dawnego Łowicza. Pocieszmy się, że ktoś jeszcze przypomni sobie o tem i w tej czy innej formie zostawi ślad pamięci naszej o minionych rządach.

Pamięć o przeszłości takiej zwłaszcza, która dumą nas napawa, powinna i musi być zawsze zachowana i przekazywana z pokolenia w pokolenie.

*Obożny.*

## Kartki z dziejów obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

(Wilno, od własnego Korespondenta).

Równoległe z utartym już mniemaniem, że Wilno założył Gedymin istnieje druga wersja, oparta na nowszych badaniach, wykazująca, że istniała już przed Gedyminem drewniana osada słowiańska nad rzeką Wilją.

Do tej to malej osady nad Wilję przeniósł w XIV wieku Gedymin swoją stolicę. Później już bo w końcu XV a może nawet początkach XVI wieku powstały mury ochronne na bramie których, zwyczajem przyjętym wówczas umieszczono obraz święty. Na dzisiejszej Ostrej Bramie, wówczas jeszcze Miednicką (droga do Miednik przez nią prowadziła) zwanej znajdowały się dwa obrazy: od strony zewnętrznej Zbawiciela, a od wewnętrznej Matki Boskiej. Nazwa Ostrej Bramy powstała z racji tego, że znajdowała się ona niejako w ostrym końcu miasta, gdzie mury tworzyły klin, co widoczne jest na starych mapach i szkicach.

Jaka jest historia obrazu cudownego trudno powiedzieć dokładnie, gdyż brak jest pewnych danych dotyczących jego pochodzenia. Prócz pracy karmelity O. Hilarjona nie posiadamy właściwie nic więcej.

Sam fakt wywieszenia obrazu na murze świadczyć może, że nie miano doń szczególnego nabożeństwa wiszący bowiem na odkrytym miejscu podlegał wpływom atmosferycznym, co siłą rzeczy zapowiadało szybkie jego zniszczenie zwłaszcza, że jak to podkreśla w pracy swej o Hilarjon nie miał żadnych ram, czy też klap ochronnych, prócz mocno zmurzałego daszka, pod którym wisiała lampka oliwna. Lampkę zapalali czasami wierni.

Tak było długo. Dopiero w roku 1671. podczas najazdu moskiewskiego, w okresie wzmożenia religijności zwrócono na obraz większą uwagę.

Powstaje przy Ostrej Bramie drewniana kapliczka, zbudowana prawdopodobnie przez Karmelitów bosych, oni też roztaczają nad obrazem opiekę.

Tu zaczyna się era cudów, których wyliczyć niepodobna—tyle ich było.

W roku 1715 splonęła doszczętnie kapliczka drewniana lecz obraz ocalał. Rozpoczęto wnet budowę kapliczki murowanej. Ukończono ją w r. 1730.

Ta odrobina informacji z dziedziny historii cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej nie przesądza jednak kwestji pochodzenia Jego. Jest kilka w sprawie tej wersji. Jedna z nich głosi, że sprowadził obraz z Chersonesu Olgierd. Druga przypisuje Mu pochodzenie wschodnie. Opiera się ona na fantastycznych przesłankach i trudno jest przydawać jej znaczenie głębsze. Jeszcze jedna teoria głosi, że obraz malowany był w XVII wieku w Pskowie.

Pskowskie malarstwo ówczesne było pod wielkim wpływem zachodniego, zwłaszcza Włoch.

Te i temu podobne wersje nie przesądziły definitywnie kwestji pochodzenia obrazu. Kwestja pozostaje otwartą z tem jedynie zastrzeżeniem, że wszystkie niemal teorie uznają piętno sztuki zachodniej na obrazie. W technice wykonania widoczny jest wpływ szkoły włoskiej.

Prof. Remer konserwator wojew. Wileńskiego odnosi czas powstania obrazu do XVI wieku.

Prof. Rutkowski, który ostatni kierował pracami konserwatorskimi przy tym obrazie przychylił się do tego poglądu.

Pogląd swój opiera p. Remer na technice wykonania obrazu.

Dr. Skrudlik natomiast czas powstania obrazu przesuwają na wiek XVII (1626-7). Jako dowód wysuwa dr. Skrudlik istnienie podobnego obrazu Matki Boskiej w Krakowie.

Obraz tamten malowany w XVII w. przez malarza Łukasza, jest uderzająco podobny do obrazu Ostrobramskiego. Za wiekiem XVII przemawia jeszcze według dr. Skrudlika fakt, że Matka Boska przedstawiona jest bez dziecka, co spotyka się dopiero w wieku XVII, pod wpływem szkoły Włoskiej. Dr. Skrudlik twierdzi, że obraz malowany był przez krakowianina Łukasza na obstatunek O. O. Karmelitów. Łukasz użył opracowanego już uprzednio przez siebie motywu.

Która z tych teorii jest prawdziwą trudno powiedzieć.

Drugi obraz—Zbawiciela wiszący ongiś na zewnętrznej ścianie muru znajduje się obecnie w Bazylice wileńskiej.

Kaplicę Ostrobramską przebudowano w r. 1850 w stylu neoklasycyżnym. Pewna pobożna dama własnym kosztem dobudowała z lewej strony galeryjkę na słupach, służącą dla niewiast. Około roku 1840 O. O. Karmelitów usunięto, a klasztor przekazany został duchowieństwu prawosławnemu.

Obraz, Kaplica i Ostra Brama są widomym znakiem opieki Paniienki Przenajświętszej.

Podczas gdy wszystkie inne mury, jak również i zamek dolny zniszczony został bez śladu, lub sprzedany przez zaborców na cegły. Ostra Brama otoczona nimbem świętości przetrwała nawaly dzicy zachodniej wszystkich wieków. Dziś w majestacie zasiądzie na tronie Królowa Ostrobramska, i lud w poddaniu kornym do stóp Jej chylący się laską swą obdarzy.

Korony szczerozłote, na skronie Opiekunki naszej włożone, holdem są całego świata Katolickiego.

W. Tat.

## Listy z Czechosłowacji

Od własnego korespondenta.

### Słowaczyna.

Poludniową część Czechosłowacji na obszarze od rzeki Morawy aż po Uh, od granicy Węgierskiej do linii granicznej Polski zajmują Słowacy. Bratni ten słowiański naród mimo, że przeszedł całą gehennę walki o utrzymanie własnego ducha narodowego, zdołał zachować swój indywidualny, a co najważniejsze ów dawny starosłowiański, charakter. Głęboko religijni, gościnni, pracowici. Nie sposób w krótkim artykule dać pełny obraz życia tego nie licznego wprawdzie, bo 2 milionowego, narodu. Ciekawą wszakże kwestją będzie nakreślenie sylwetek dwu stolic tego kraju: Bratislavy (po niemiecku Pressburg, po węgiersku—Possony, po łacinie Possonia) i Turczańskiego Świętego Marcina. Pierwsza—Bratislava to przedstawicielka owego oficjalnego, zewnętrznego życia. Tutaj mają siedzibę władze państwowe, wielki port naddunajski i linja kolejowa z Pragi do Budapesztu oraz leżący o 50 klm. Wiedeń nadają miastu charakter ważnego centrum handlowego. Słabo tu jednak występuje charakter narodowy Słowaków. Słychać język niemiecki i węgierski obok krajowego. Napisy na szyldach przeważnie też dwujęzyczne. Teatr miejski wystawia sztuki też w trzech językach.

Ostoję duchowego rozwoju narodowego stanowi uniwersytet, który w dobrze zrozumianym przez państwo interesie zaopatrzone w tak wysokie dotacje, że już po kilku latach zdołał rozwinąć normalną naukową działalność. Na wiosnę założono tu bardzo ważną placówkę: Instytut Praw Słowiańskich, który będzie skupiać wszystkich uczonych i praktyków prawa z całej Słowiańszczyzny.

Jakżeż odmienny obraz przedstawia sobą Turczański Święty Marcin. Nie bez słuszności nazywają go sami Słowacy swoją Mekką. Tu, w latach długiej nocy niewoli zgromadzał się naród by pokrzepić się w nadziei odzyskania wolności, by przejrzeć szeregi bojowników o świętą sprawę, żeby pokazać najeźdźcy, że „Slovensko żyje”. W Martlinie mieszkali duchowi wodzowie narodu: Urban Vajansky, Svetozar i cały legion tych innych, bezimiennych rycerzy, kujących złotą przyszłość i prowadzących naród do świetlanej zorzy odrodzenia.

Ma tu swoją siedzibę Matica Slovenska, która w czasach niewoli niosła w pośród narodu pochodnię oświaty.

Krótko mówiąc, Święty Marcin — to duchowa stolica Słowaczyny. Samo miasto małe, niepokazne, leżące w dolinie między Małą i Wielką Fabrą. Poza wspaniałą nową budowlą Maticy (Macierzy) posiada wzorowo urządzone żeńskie seminarjum nauczycielskie im. Sztefanika. W ciągu dwuletniego kursu wychowanki przechodzą szkołę gospodarstwa domowego, kurs oświatowy i wychowawczy.

Na szczególną uwagę zasługuje czystość, w jakiej jest utrzymany zakład. Jest tu również Muzeum. Z pamiątek polskich są tu 2 pieczęcie: „Sigillum Confederationis Generalis Regni Poloniae 1769”, oraz „Sigillum Consilii Oeconomici Thesauri Rni. An. Dm. 1770”, oraz zwój dokumentów z XVIII w.

Pisząc o świętym Marcinie nie można zapomnieć o gościnności, z jaką nas, Polaków, tutaj witają. Niżej podpisany doznał tyle objawów serdeczności, że wspomnienie Martina — to najpiękniejsza karta w jego podróży po Słowaczynie. Przyjechawszy jako zwykły turysta zamierzał zainstalować się w hotelu, lecz szczerze i serdecznie zaprosiny zasłużonego działacza i dyrektora tutejszej kooperatywy, p. Iwana Thurzo nakazały zabrać „manatki” i być jego gościem.

Rodzina Thurzów, jedna z najstarszych i najzasłużeńszych, wywodzi się z Polski. Pani domu—typowa Słowaczka—dobra żona i matka, świetna gospodyni. Starszą generację reprezentuje tu „batia Kompisz”, literat, poeta, jeden z tych „zawsze młodych”, choć już dawno siwizną czoło przyprószone. Młodzież—pełna życia, nie rozszymowana, ale tchnąca tężyzną, wesoła.

Zycżliwość dla Polski i Polaków wielka, a podkreślić muszę, że naszą literaturę znają bardzo dobrze. Zapewniałem ich, że i u nas znajdują nie mniejszą zycżliwość,— są nam braćmi-słowianami.

*Slavus.*

W lipcu 1927 roku.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk

† *Piątek* Marty P., Olawa  
*Sobota* Julitty i Donatyli M. m.  
*Niedziela* Ignac. Loyoli, Heleny Wd.  
*Poniedziałek* Piotra Ap. w Okowach.  
*Wtorek* N. M. P. Anielskiej  
*Sroda* Znalez. relik. Sw. Szczep. M.  
*Czwartek* Domin. W. Arystarcha M.

Wschód słońca 3.56. Zachód 7.22.

— **Wybory Burmistrza w Łowiczu.** Na odbytym w dniu 27 zebraniu nowej rady miejskiej, na burmistrza został wybrany dr. Bacia głosami socjalistów i żydów.

Wybory reszty członków zarządu odbędą się na najbliższej sesji.

— **Dane Statystyczne.** Na terenie m. Łowicza w miesiącu czerwcu b. r. według wiadomości posiadanych przez Magistrat zanotowano następujące choroby zakaźne: płonica 3 wypadki, ospa 1, gruźlica 1, jaglica 2, czerwonka 2, tyfus brz. 1, błonica oka 1, róża 1, krztusiec 1, świerzb 1, malarja 2.

Urodziło się w tymże czasie chrześcijan: 25 chłopców, dziewcząt 25, żydów—1 chłopiec.

Zmarło 9 mężczyzn, 13 kobiet, w tem 1 mężczyzn wyznania mojżeszowego, 1 kobieta.

— **Znaleziona portmonetka** z pewną kwotą pieniędzy w niedzielę 24 lipca w ogrodzie podczas koncertu orkiestry 10 p. p., jest do odebrania w redakcji.

— **Czasopismo „Morze”.** Redakcja organu Ligi Morskiej i Rzecznej zawiadamia, że z powodu ferij wakacyjnych najbliższy numer „Morza” ukaże się dnia 1 września rb. jako numer podwójny 8—9 za sierpień—wrzesień. Objętość tego numeru będzie znacznie zwiększona.

— **W ważnej sprawie.** Dyrekcja Państwowa szkoły Koszykarskiej nadesłała następujące pismo: „Chcąc ludności wiejskiej przyjść z pomocą, tak w kształceniu młodzieży, jak i w zdobywaniu lepszych warunków materialnych, Dyrekcja Państwowej Szkoły Koszykarskiej we Lwowie zwraca uwagę Świątelnego Sejmiku, że przemysł koszykarski może dać ludności znaczny zarobek uboczny obok prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Obecnie, kiedy inne gałęzie przemysłu nie tylko i zwiększają liczebnie zapotrzebowanie robotnika, lecz przeciwnie—upadają i sprowadzają przez to bezrobocie,—w przemyśle koszykarskim daje się zauważyć ciągle, stale zapotrzebowanie coraz większej ilości rąk do pracy, oraz coraz większe zapotrzebowanie wyrobów koszykarskich, tak dla potrzeb kraju, jak i na eksport zagranicę.

Ponieważ tutaj Szkoła ma za zadanie kształcić swoich wychowanków na instruktorów i majstrów

koszykarskich, przeto uważa za stosowne zwrócić uwagę Świątelnego Sejmiku, by w gminach przynależnych do swego rejonu zachęcał i objaśniał ludność, jakie korzyści może odnieść ona przez zaprowadzenie u siebie w gminie przemysłu koszykarskiego.

Z jednej strony w chwilach wolnych od zajęć gospodarskich, ludność ma możność stałego i dość korzystnego, jak na warunki wiejskie zarobkowania, gdyż średni robotnik może dziennie zarobić 3—5 zł. z drugiej strony gmina może wykorzystać wszelkie nieużytki gminne przez obsadzanie ich wikliną, przez co te nieużytki zostaną upożytecznione i dadzą ten sam, a nawet wyższy dochód jak najlepsze pola obsiane zbożem.

W okolicach, gdzie przemysł koszykarski u nas w Polsce się zakorzenił i rozwinął, (np. Rudnik nad Sanem), a gdzie pierwotnie ludność tamtejsza z powodu zbyt lichej gleby, żyła w ostatej nędzy, obecnie kwitnie dobrobyt i podstawą egzystencji tych wsi nie jest już dzisiaj rola, lecz właśnie przemysł koszykarski.

Cel i zadanie tutaj. Szkoły, jak również i Świątelnego Sejmiku pokrywają się wzajemnie, gdyż chodzi tu z jednej strony o przyjęcie z pomocą ubogiej ludności wiejskiej, zaś z drugiej strony o podniesienie u tejże ludności kuitury i oświaty przez kształcenie młodzieży. To też Dyrekcja żywi niepełną nadzieję, że Świątelnego Sejmik poprze gorące jej dążenia przez zaangażowanie na terenie swej działalności i zachęcenie ludności, by młodzież skierowywała do kształcenia się w zawodzie koszykarskim.

Szkoła tutejsza, mając za zadanie kształcenie młodzieży oraz rozwijanie przemysłu koszykarskiego, stara się o umożliwienie i ułatwienie tejże młodzieży w kształceniu się.

W tym celu został przy Szkole założony internat, w którym młodzież wiejska może otrzymać kompletne utrzymanie po bardzo niskich cenach, a to za opłatą 5—10 zł. miesięcznie, a chłopcy bardzo ubodzy otrzymują je nawet bezpłatnie.

Taksa szkolna wynosi półrocznie 40 zł. i jednorazowe wpisowe 5 zł. Jednak uczniowie zdolni i pilni mogą być w II—półroczu częściowo, lub całkowicie zwolnieni od opłaty.

Podania należy wnosć do 1 września 1927 r. pod adresem: Państwowa Szkoła Koszykarska we Lwowie, ul. Sw. Zofji 1 a.

**Cennik na chleb, bułki, mąkę pszenną, żytnią, razową i kasze: jęczmienną i tatarską,** ustanowiony w dniu 15 lipca 1927 r. przez specjalną Komisję m. Łowicza na podstawie § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 r. (Dz. Ust. Nr. 18, poz. 101).

Cennik niniejszy obowiązuje od 16 lipca 1927 aż do odwołania.

Chleb pyłowy za 1 kgr. gr. 68, Chleb razowy gr. 53, Chleb sitkowy gr. 53, Bułka wagi 50 gram. gr. 5, Mąka pszenna 0000 za 1 kgr. gr. 85, Mąka żytnia gr. 75, Mąka razowa gr. 56, Kasza jęczmienna gr. 75-80, Kasza tatarska gr. 95-1.10, Kasza jaglana gr. 90-95, Mąka sitkowa gr. 56.

*Magistrat.*

## Ze świata

§ **Podatek od kawalerów.** Wprowadzony przez Mussoliniego podatek od kawalerów w samym tylko Medjolanie, dał 3 miliony lirów.

§ **Trzęsienie ziemi w Wiedniu.** W dniu 26 lipca o godz. 1.15 po południu odczuło w Wiedniu ponowne trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy, jednak nie wyrządziło szkód.

## ZAKAZ PRACY NOCNEJ W PIEKARNIACH.

System hamowania pracy rozwija się w Polsce znakomicie. Najnowszym tego dowodem jest projekt Ministerstwa Pracy w sprawie zakazu pracy nocnej w piekarniach. Na mocy tego pomysłu, wszelka praca w piekarni, niedozwolona jest pomiędzy g. 9-tą wieczorem i 5 rano, bez względu na to, czy chcący pracować jest właścicielem piekarni, czy też najemnikiem. Wolno wypiekać jedynie w tym wypadku, gdy zmuszają do tego okoliczności nadzwyczajne, o których każdorazowo należy meldować odnośnemu urzędowi; wolno również wypiekać na użytek własny i to jedynie przez osobę należącą do tego samego ogniska domowego.

Zakaz pracy dla najemników jest bezwzględny, choćby nawet ci ostatni chcieli pracować. No, ale do takiego traktowania pracy najemnej jesteśmy już w Polsce przygotowani. W dziedzinę jednak absurdu wkracza zakaz pracy właścicielowi piekarni, przy pomocy członków jego rodziny, o ile pragnie on wypiekać dla klientów. To jest naruszenie wolności osobistej i naruszenie uprawnień danych obywatelowi przez Konstytucję. Biorąc na zdrowy rozum, zdawałoby się, iż człowiek posiadający własny warsztat, może pracować w nim ile chce i kiedy chce. Niestety, nasze ustawodawstwo socjalne doprowadza kraj do nędzy i popierając lenistwo, patrzy na te rzeczy inaczej.

Czemu jednak Ministerstwo Pracy nie widzi np. nocnej pracy w innych gałęziach. Np. pracy kelnerów i ich młodocianych pomocników, kucharzy i t. d. w restauracjach, kabaretach i t. d. Przecież ta praca też trwa do g. 4-ej rano. A zakłady te nie dostarczają przedmiotów pierwszej potrzeby, jakim jest świeże pieczywo, lecz są często rozsadanymi zgorszenia.

Polskie pomysły ustawodawstwa socjalnego narażają nas tylko na kpiny ze strony społeczeństw znacznie od naszego bogatszych no i mądrzejszych.

(Gaz. Przem-Rzem. Nr. 26)

## Spożywajmy dużo owoców.

Byłoby niezmiernie pożądaną rzeczą, ażeby nie tylko zawodowa, ale codzienna prasa zwracała większą uwagę na doniosłość rozwoju sadownictwa, — oraz o korzyściach mogących dać człowiekowi. Niestety w codziennej prasie o tem się bardzo mało albo wcale nie pisze. Na sadownictwo powinien zwrócić uwagę nie tylko ten — któremu jest danem gospodarzyć „na małym udziale” ale i ten, który go nie posiada. Bez przesady rzecz można, że zanim spoczniemy w mogile, powinniśmy, około swego domu posadzić choć parę drzew owocowych. Sadząc te kilka drzew, należałoby dobrać najlepsze gatunki dojrzewające w różnych miesiącach oraz trwające nieomal, że do nowych owoców (np. jabłka). Tylko wtedy taki sadek będzie mile odwiedzaną owocarnią. Naogół zyski z drzew owocowych są nieocenione: upiększają one naszą sadybę — szczególnie najpiękniej się przedstawiają w czasie kwitnienia drzew, około domu w sadzie chętnie się gnieździ przemile świergocące ptactwo; drzewa owocowe czynią nasze osiedla więcej zaciszniemi; osłaniają je od silnych wiatrów; dalej ochraniają one nasze budynki od pożaru; również przypominają one nam dziecinne lata: jaktośmy skakali i łazili po drzewach, uganiając się za owocami. Co prawda to często zamiast w rodzicielskim sadzie tośmy to czynili w obcym. Czy

stan taki trwać ma nadal? Sądzę że już dosyć takich figli. Nie powinni na to zezwalać rodzice. Jedyna rada: zakładajmy małe sadki dla nas samych i dla naszej małej „gromadki”. To jest nasz obowiązek! Wtedy to działwa nie będzie się zakradać po owoce do cudzych ogrodów.

Mówi przysłowie „od lyczka do rzemyczka”. Przez pomnożenie drzew owocowych podnieść możemy ekonomiczny dobrobyt państwa. Przykładem tego są nasi pobratymcy — Czesi, którzy wiele owoców wysyłają za granicę. Nie należy zapominać i o tem, iż najsmaczniejsze i najzdrowsze są owoce, jeżeli własnoręcznie są zebrane z drzew. Od takich owoców nie było ani jednego wypadku śmierci. Niekiedy zdarzyć się może, że owoce kupowane na straganach u przekupek pozostawiają wiele do życzenia — szczególnie gdy chodzi o czystość, a tym samym o ich zdrowotność. Niezależnie od tych korzyści drzewa owocowe dają jeszcze i inne: dostarczają różnorodnych owoców, mających rozmaite lecznicze znaczenie.

Wogóle sam owoc nie jest pożywny, nie zawiera w sobie tłuszczu i białka, a przeważnie cukier, różne kwasy, sole i witaminy. Witaminy są to związki o nieznanym chemicznym składzie. Według badań naukowych brak ich nie tylko powoduje stopniowe zamieranie organizmu, ale spowodować może śmierć; często brak witaminów pociąga za sobą zaburzenia nerwowe; brak witamin w pokarmach wywołać też może szkorbut (wypadania zębów). Ze wszystkich owoców najwięcej witamin znajduje się w owocach — jabłek; z warzyw największą ilość znajdujemy: w szpinaku, sałacie, marchwi, zielonym groszku. Oprócz witaminu jabłka zawierają wiele kwasu fosforowego w najłatwiej przyswajalnej formie. To też śmiało powiedzieć można, że owoce, jabłka w dużej mierze, mogą zastąpić rozmaite Glicerofosfaty i t. p. Nic też dziwnego że doktorzy tak usilnie zalecają nam spożywać jaknajwięcej owoców. O tem nie tylko musimy ciągle pamiętać — ale najglówniejsze wprowadzić to w szerszy czyn. Warto, bo owoce są potrzebne dla zdrowia nie tylko zdrowym — a w szczególności chorym. Tego z głębi serca musimy sobie życzyć wszyscy!

Cezaryusz Wyrzykowski  
nauczyciel ogrodnictwa  
szkoły Rolniczej w Łowiczu.

## Lista

osób które złożyły ofiary na budowę pomnika w Łowiczu.

Kotus Piotr gr. 50, Stypułkowski Seweryn zł. 2, Inż. Tulacz Stefan zł. 1, Kutyla Aleksander gr. 75, Bartoszewicz Stanisław gr. 50, Kaźmierczak Aleksander gr. 40, Filipek Antoni gr. 40, Wiśniewski Wawrzyniec gr. 40, Zientara Jan gr. 50, Wróbel Franciszek gr. 50, Romański Alensy gr. 50, Moszczyński Tomasz gr. 50, Tybus Walenty gr. 50, Piorn Paweł gr. 50, Tarczyński Stanisław gr. 50, Jaran Stanisław gr. 50, Antosiewicz Andrzej gr. 50, Moskwa Walenty gr. 50, Antosik Andrzej gr. 30, Grachocki Bonifacy gr. 30, Bończewski Stanisław gr. 50, Słomiany Jan gr. 50, Słoma Jan gr. 50, Pawłowski Piotr gr. 40, Białas Marcin gr. 41, Piotrowski Jan gr. 36, Kocbuch Francisz. gr. 43, Karda Andrzej gr. 43, Tyngiel Feliks gr. 28, Król Antoni gr. 26, Jędrachowicz Roch gr. 41, Stan Michał gr. 41, Sosnowski Kazimierz gr. 53, Sokół Michał gr. 30, Szymczak Apolinary gr. 40, Kwieciński Heronim gr. 50, Puczyński Daniel gr. 50, Młynczyk Władysław gr. 50, Komar Stanisław gr. 50, Wrona Grzegorz gr. 50, Straż ogniowa w Złakowie Borowym zł. 5, Wilk Andrzej zł. 1.50, Rotsztein zł. 6,

Rogiński D. A. zł. 10, Grabski Piotr zł. 5, M. Kobielscy zł. 5, M. L. Zelechowski zł. 100, Szkoła Rolnicza w Łowiczu zł. 12, Wojciechowski zł. 8, Rozenkranc Pinkus gr. 50, Jaroszwie zł. 1, ks. Wincenty Stelmaski zł. 1, J. Sadekowi zł. 1, Cz. Motyliński zł. 1, Stanio Władysław zł. 2, S. Halpern zł. 1, S. Korzeń zł. 1, St. Brzozowski zł. 1, Kręcicka Julja zł. 1, Kręcicki Fr. zł. 1, Dr. K. Bacia zł. 1, Dukat Antoni zł. 1, klasa III-cia Szkoły Ćwiczeń P. S. W. zł. 1'85, A. Perzyna zł. 2, Szkolnicki Aleksander zł. 1.

### Ofiary.

Na śląskie dzieci. P. Stanisław Antczak (Łowiczanka) zł. 54 gr. 50 jako dwudniowy dochód z bilardu.

### Podziękowanie.

Zarząd kolonji przyjęcia dzieci Śląskich składa niniejszem serdeczne podziękowanie porucznikowi 10 p. p. panu Pietrzakowi za łaskawe udzielenie dzieciom bezpłatnego wejścia na przedstawienie w kinie wojskowym.

### HUMOR i SATYRA.

#### Pani mi da świadectwo,

—Jakie ci mogę dać świadectwo, kiedy nie byłam z ciebie zadowolona.

—Pani napisze, że wytrzymałam u pani 6 miesięcy, to dla mnie będzie najlepsze świadectwo.

#### Na letniku.

—Patrz, Jadziu, jaki śliczny jęczmień.

—Ależ to nie jęczmień, to żyto.

—Co znowu, nie znam się na zbożu, panie gospodarzu, co to jest?

—Kartofle.

#### Wpadła

Więc powiadasz najdroższa, że jestem pierwszym, którego kochasz?

—Ależ tak... Wy mężczyźni jesteście nudni z tem zapytaniem. Każdy pyta o to samo.

### Ogłoszenie.

Na podstawie okólnika Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 30 czerwca 1927 r. Nr. AA. 4083 (27) Ochr. i pisma Starostwa Łowickiego z dn. 19-VII r. b. za Nr. 14205 Magistrat podaje niniejszym do wiadomości, że wobec dojścia stawek komornego do wysokości 75% cen przedwojennych dla mieszkań złożonych z więcej niż jednego pokoju lub pokoju z kuchnią, obowiązek wywieszania i stałego utrzymywania w bramach domów na widocznym miejscu wykazów opłat dodatkowych w stosunku do podstawowego komornego, pobieranych od lokatorów za świadczenia, (ust. 3 art. 7 ustawy z dn. 11-IV 1924 r. o ochronie lokatorów) stosuje się tylko do mieszkań jednopokojowych, złożonych z pokoju i kuchni lub samego tylko pokoju bądź samej kuchni.

Magistrat

### Pocztówki do kolorowania

można dostawać z Księgarni K. Rybackiego.

Redaktor Edward Nowakowski.

### Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele godz. 2—4  
i w czwartki g. 5—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz czwartków od 3—4.  
Wilcza 47 m. 25.) 3—3

### Kinematograf „Eos“

W sobotę, dnia 30 lipca, początek o godz. 7 i 9.  
W niedzielę, dnia 31 lipca początek o godz. 5, 7 i 9.

## PIECZĘĆ MILCZENIA

Erotyczny dramat zyciowy w 8 wielkich aktach.  
W rolach głównych: Lillian Harrey i Otto Gebühr.

Nad program

- 1) Dziennik (aktualności)
- 2) Farsa.

Do sprzedania na rozebranie

### Dom prawie nowy, 2 izby

na gruncie dzierżawnym

Cena zł. 800.

W Rulicach gm. Bielawy u Józefa Kleta.

### Hotel umeblowany

wraz ze sklepem i mieszkaniem do wynajęcia  
w każdym czasie.

Wiadomość: Łowicz ulica Warszawska Nr. 3 Jakubowicz.

Z dniem 18 b. m. został otwarty w Łowiczu przy  
zakładzie fryzjerskim **A. NADLERA**

„Salon Damski“ Nowy Rynek Nr. 4.

3—2

— Wyszła z druku praktyczna książka —

### „Pierwsza Pomoc w wypadkach i chorobach zwierząt“

przez Lekarza Wet. Z. OLSZAŃSKIEGO.

CENA 1 ZŁOTY 80 GROSZY.

Wysła się na zamówienia.

Adres Włocławek — Olszański.

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy.

**Zylberman** Gitla zgubiła świadectwo przemysłowe  
V kategorii roznośne wydane przez Urząd  
Skarbowy w Łowiczu. 3—3.

**Machibrodziuk** Helena zgubiła wyciąg z ksiąg ludności  
wydany przez Magistrat m. Łowicza. 3—3.

**Janeczek** Stanisław zgubił kartę wojskową wydaną  
przez Komisję w Łowiczu. 3—2

Wydawca Karol Rybacki

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.